Nr 88. Kraków, Wtorek 19 Kwietnia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Siebersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 kwietnia.

W piątek 22 b. m. odbędzie się posiedzenie Izby panów, a na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosku Schmerlinga względem wybrania komisyi dla zbadania rozporządzenia językowego.

Na drugiej wspólnej konferencyi austryackiej i węgierskiej deputacyi w sprawie kwot nie osiągnięto porozumienia. Rozwiązanie kwestyi zniesienia *praecipuum* za Pogranicze wojskowe napotyka na trudności. Austryacka deputacya nie sprzeciwiałaby się zniesieniu tego *praecipuum*, lecz natomiast żąda ułożenia stosunku kwot w ten sposób, iżby Austrya pokryła 67·5%, a Węgry 32·5 wspólnych wydatków. Deputacya węgierska nie przyjmuje tej propozycyi, tłomacząc się tem, iż w Węgrzech objawia się największa opozycya przeciw wszelkiemu podwyższeniu kwoty. Wczoraj miało się również odbyć wspólne posiedzenie obu podkomitetów deputacyj kwotowych.

Univers odebrał telegram z Rzymu z doniesieniem, że oprócz wspomnianej już po dziennikach depeszy do nuncyusza w Monachium, przesłanym został także list z Watykanu do bar. Frankensteina i memoryał do arcybiskupa kolońskiego. W listach tych wyrażonem zostało życzenie, aby przyjąć projekt do ustawy kościelno-politycznej. Życzenie to wyrażonem zostało wskutek orzeczenia komisyi złożonej z kardynałów w celu zbadania kwestyi, czy projekt ten nie sprzeciwia się prawu kanonicznemu.

Katolicka *Koeln. Volks-Ztg* robi do tego następującą uwagę: „Fakta jakie podaje *Univers* możemy w ogólności stwierdzić. Donioslość jednak enuncyacyj papieskich będzie mogła dopiero wtenczas należycie być ocenioną, skoro dosłowne brzmienie ich będzie ogłoszonem. Chodzi bowiem głównie o to, czy uregulowanie prawa *veto*, tak jak je uchwała Izby panów określa, ma być uważanem za ostatecznie zadawalniające, a o tem wolno nam wątpić."

Kredyt dodatkowy, jakiego ma zażądać rząd niemiecki na pokrycie kosztów armii i jednorazowych ulepszeń w przyborach żołnierza i w uzbrojeniu fortec, ma wynosić włącznej sumie 134 miliony marek. Mimo znacznej wysokości kredytu tego, postanowiły podobno wszystkie stronnictwa przyjąć go bez długiej dyskusyi. Natomiast spodziewają się bardzo ożywionych dyskusyj nad ustawą o zaprowadzeniu podatku od wódki, o którym nawet w łonie stronnictw rządowych, każde niemal ma inne zdanie, i niewiadomo dotąd, jaką ich część i w jaki sposób zdoła rząd w swym interesie połączyć.

Poseł niemiecki u dworu petersburskiego jenerał Schweinitz, który ze względów na zdrowie swej rodziny pragnął zmiany miejsca, i życzenie to wyraził w Berlinie, pozostaje w swem urzędowaniu. Jak donosi *Kreuz-Ztg*, miało to sprawić w Petersburgu bardzo dobre wrażenie.

Dziś zbierają się we Francyi rady departamentowe (*conseils généraux*) na swe posiedzenia peryodyczne. Rady departamentowe nie ograniczają się do rozważania samych spraw miejscowych, ale mają prawo wciągania w zakres swych narad także ogólne interesa całego kraju, a często bardzo rząd sam przedkłada im do zaopiniowania sprawy szerszego zakresu. Podobny przypadek zajdzie i tym razem.

Znaną jest kwestya podprefektów, o którą rozbiło się ministerstwo Freycineta. Izba skreśliła, jak wiadomo, z budżetu pensye podprefektów bez poprzedniego uchwalenia ustawy, że urzędy te mają być skasowane. Freycinet zrobił z przywrócenia tej pozycyi kwestyę gabinetową i upadł, nie uzyskawszy w Izbie większości za swym wnioskiem.

Goblet pozostał na stanowisku, że sprawa ta uregulowaną być powinna poprzednio uchwaloną ustawą i obiecał wnieść projekt do ustawy zmniejszającej liczbę prefektów o ile tylko stosunki administracyjne na to zezwolą. Skutkiem tego uzyskał przywrócenie skreślonej Freycinetowi pozycyi, ale z przedłożeniem zapowiedzianej ustawy ociągał się dotąd, podając za powód, że sprawa ta powinna stać się poprzednio przedmiotem dojrzałego rozważenia jej w radach departamentowych.

Zbierającym się teraz radom przedłożoną więc zostanie pomieniona kwestya. Większość rad departamentowych składa się po ostatnich wyborach z republikanów, a ponieważ główny powód agitacyi przeciw podprefektom pochodził ztąd, że znaczna ich liczba ma sprzyjać monarchistom, większość rad departamentowych, oświadczy się, jeśli jej inne jakie względy od tego nie odwiodą, prawdopodobnie za zdaniem większości Izby deputowanych.

Stosunek liczbowy stronnictw jest obecnie w radach departamentowych następujący: w 74 mają republikanie stanowczą większość, w 14 zasiadają przeważnie monarchiści, w dwóch równoważą się głosy obu stronnictw.

Podróż przedsięwziętą przez kilku ministrów francuskich do Tunisu i Algieru uważa autor listu przesłanego do *Pol. Corr.* za nowy dowód, że polityka francuska skupia się teraz głównie około dokładnego zorganizowania kolonij zamorskich, co zgadza się zupełnie z zapatrywaniem szerokich kół francuskich, w których się ustaliło już mniemanie — iż pokój na długi czas zapewnionym został. Ani wieści o francusko-rosyjskim sojuszu, ani o zamierzonej podróży Katkowa do Paryża nie sprawdziły się, a w sprawie bułgarskiej Rosya czynnie występować nie myśli. Wśród takich okoliczności trudno pojąć, dlaczego *Post* berlińska zaczepia wciąż Francyę o jakieś mniemane prowokacye. Francya aż nadto zaabsorbowaną jest zadaniami, jakie w wewnątrz kraju ma do spełnienia, aby o zakłóceniu pokoju myśleć mogła. Chodzi jej o uporządkowanie finansów francuskich, o powściągnięcie zbyt daleko posuwającej się opozycyi, o zmiany w ustawodawstwie wojskowem i o zorganizowanie kolonij na warownej podstawie. Jestto zbyt wiele zadań dla pracy pokojowej, aby ostatnią chcieć wojną przerywać.

Dotychczasowe rozprawy w Izbie niższej parlamentu nad bilem irlandzkim były bardzo burzliwe. Jak już nam doniósł telegram sobotni, Izba czuła się nawet spowodowaną do wykluczenia jednego z członków Izby za obraźliwe wyrazy, których cofnąć nie chciał. Wszyscy dążą więc do jaknajspieszniejszego zakończenia dyskusyi w drugiem czytaniu, i być może, że jutro już przystąpi Izba do głosowania.

Najbardziej znaczącą była z dotychczasowych przemówień, mowa ministra kolonij Henryka Holland, wypowiedziana w imieniu rządu. Zaprzeczał on, jakoby kraj potępiał projekt tej ustawy. Demonstracya w Hyde-Parku była tylko wyrazem pewnych kółek niezadowolonych, wyrazem zaś opinii kraju były wybory, których rezultatem jest obecny skład Izby. Cel bilu nie zwraca się przeciw Irlandyi, celem jego jest owszem stawienie dowodu, że Irlandya może być rządzoną regularnie, jeśli się tylko wybryki jednostek powstrzyma, a wobec nich okazały się wszelkie usiłowania rządowe, aby za pomocą ustaw obowiązujących utrzymać porządek, płonnemi. To spowodowało rząd do wniesienia bilu. Wniosłszy go raz, musi rząd z nim utrzymać się, albo upaść. Rząd mniema jednak, że ma kraj za sobą. Jeśli kraj przez reprezentantów swych orzecze inaczej, rząd chętnie ustąpi.

Więcej jeszcze znaczącą, bo dowodzącą, że cały jeden wątpliwy dotąd odcień stronnictwa liberalnego jest za rządem, była mowa, jaką miał Chamberlain w Air. Stanął on w sprawie irlandzkiej zupełnie na stanowisku Torysów. Wykazywał, że roczna liczba występków agraryjnych wzrosła od roku 1884 do 1886, z 762 na 1056, co usprawiedliwia środki, jakich się rząd chce chwycić przeciw takiej anarchii. Podnosił natomiast, jako środek prawdziwie wielkoduszny, wniesioną przez rząd drugą ustawę „agraryjną," która znów wszelkim nieprawnym eksmisyom dzierżawców stanowczo zapobiegnie.

Wyspa Tortuga.

Jak niegdyś o piękną Helenę, tak w najświeższych czasach o starą panią Maunders, nie grzeszącą bynajmniej zbytniemi wdziękami, o mało nie rozpalił się pożar wielkiego zatargu między Anglią z jednej, a Francyą i Zjednoczonemi Stanami północnej Ameryki z drugiej strony.

Pani Maunders, obywatelka rzeczypospolitej haitańskiej, *bas bleu* lubiąca widać ryzykowne interesa, zgłosiła się przed kilkunastu laty do rządu haitańskiego o koncesyę eksploatowania lasów na należącej do rzeczypospolitej wyspie Tortudze i uzyskała ją pod warunkiem zapłacenia w oznaczonym terminie pewnej sumy, z której w swoim czasie niścić się nie mogła, i dlatego rząd rzeczypospolitej haitańskiej uważał nadaną jej koncesyę za umorzoną. Energiczna pani Maunders nie dała sprawy tej za wygraną i po długich sporach z rządem, udała się pod protekcyę Anglii, likwidując sobie niedoszłe zyski z odebranej jej eksploatacyi w kwocie 600,000 dolarów.

Rząd angielski ujął się za nią i zażądał od rządu haitańskiego uwzględnienia jej pretensyi. Rząd haitański nie poczuł się jednak do tego obowiązku. Stojący na jego czele murzyn, jenerał Salomon, nie uniósł się nawet przykładem imiennika swego w starożytności, aby uderzyć w skrupuły macierzyńskie obywatelki haitańskiej i zaproponować rozcięcie Tortugi na dwie połowy, ale oświadczył krótko i węzłowato, że pani Maunders nie dotrzymując terminów wypłaty, straciła podług zawartej umowy, wszelkie swe prawa, że zresztą będąc obywatelką haitańską, szukać tylko może wymiaru sprawiedliwości u sądów rzeczypospolitej, Anglii zaś zaprzeczył wszelkich praw mięszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa.

Rząd angielski uważał znów za wystarczające, że pani Maunders, będąc pochodzenia angielskiego, udała się pod protekcyę Anglii, ta zaś ziomkom swoim nigdzie jej nie odmawia, a wobec stanowczej odmowy rządu haitańskiego wysłał okręt do Port au Prince z nadzwyczajnym posłem, który wręczył rządowi haitańskiemu *ultimatum*, żądające bezzwłocznej wypłaty 124,000 funtów szterlingów, jako łącznej sumy, złożonej z pretensyi pani Maunders i kosztów, połączonych z poczynionemi w jej interesie zabiegami angielskiemi, pod zagrożeniem zajęcia w zastaw za pewność tej sumy wyspy Tortugi i dalszych kroków, jakie uzna za stósowne.

Rząd haitański zwołał Izby w celu zażądania od nich oświadczenia się w tej sprawie. Na wyspie zapanował tem większy niepokój, że zaczęto już mówić o zamiarze bombardowania Port au Prince przez stojący w pobliżu okręt angielski.

Tymczasem wszczął się z powodu tej sprawy niespodziewany może przez Anglików ruch oporu politycznego we Francyi i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Stany Zjednoczone, opierając się na zasadzie Monroë, zaprzeczającej państwom europejskim prawa mięszania się w sprawy amerykańskie, zaprotestowały jaknajenergiczniej przeciw krokom przedsięwziętym przez Anglią.— To samo uczyniła Francya, popierając protestacyę swoją wydaniem rozkazu dowódzcy okrętu, krzyżującego na wodach antilskich, aby zawinął do Port au Prince i tam czekał na dalsze instrukcye.

Położenie stawało się groźnem. Anglia, widząc, że zatarg może przybrać wielkie rozmiary, pospieszyła z oświadczeniem, że o bombardowaniu Port au Prince nie myśli wcale, że od zagrożenia zajęciem wyspy Tortugi odstępuje, a pretensyi swej zniżonej teraz do 800.000 fr. drogą legalnych środków pokojowych dochodzić będzie.

Tak zakończył się chwilowo zatarg, który łatwo mógł się rozwinąć na szeroką skalę.

Pozostaje pytanie, co mogło spowodować lorda Salisbury do tak awanturniczo podjętej roli rycerza pani Maunders. Zagadka ta zdaje się być łatwą do rozwiązania.

Wyspa Tortuga leży w pobliżu wschodniego wybrzeża Panamy, niezbyt daleko punktu, gdzie się zaczyna kanał panamski. Będąc w posiadaniu Anglików, nie mogłaby wprawdzie nabrać nigdy znaczenia wyspy Perim, zamykającej cieśninę morską Bab el Mandeb, lub Portu Hamilton w cieśninach japońskich, nastręcza jednak zawsze dogodność punktu strażniczego nad kanałem panamskim, z którego w danym razie możnaby poczynić stosowne dywersye. List przesłany z Paryża do *Pol. Corr.* zwraca uwagę na możliwość zrobienia z niej takiego użytku. Dochodzenie mniemanych praw pokrzywdzonej Angielki, wyśrubowanych do wysokości trudnej do uiszczenia dla słabych finansów rzeczypospolitej haitańskiej, zdawało się nastręczać dogodną sposobność do zajęcia tej wyspy z uniknięciem wszelkich pozorów politycznego zamiaru.

Czujność Francyi i Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki pokrzyżowała te plany.

W tem zdaje się spoczywać właściwy klucz do rozwiązania zagadki, że chybiony interes haitańskiej spekulantki mógł w tak niezwykły sposób stać się przyczyną wielkiego zatargu między trzema potężnemi państwami.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 17 kwietnia.

(*a*) W Czechach kwestya nowego opodatkowania gorzelni nie schodzi z porządku dziennego. W poniedziałek świąteczny była ona znów przedmiotem rozpraw w klubie czeskim, a głównym mówcą był inżynier Jahn, który w ciągu ubiegłej kadencyi był posłem do Rady państwa i sprawozdawcą o ustawie, obecnie obowiązującej. Słusznie nazwał on sprawę przemysłu gorzelnianego w Czechach sprawą w całem znaczeniu tego wyrazu krajową. Tu w Wiedniu upowszechniło się mniemanie, że żaden z krajów koronnych nie jest do tego stopnia interesowanym w sprawie gorzelnictwa, co Galicya. Z wykazów jednak rządowych można się przekonać, że królestwo czeskie, mające mniejszy od Galicyi obszar ziemi ornej, wyrabia znacznie więcej spirytusu, niż Galicya. Z całkowitej produkcyi w krajach, które są w Radzie państwa reprezentowane, przypada na Czechy 35%, na Galicyę tylko 27%. Doliczywszy zaś do królestwa, czeskiego te kraje, w których podobne istnieją stosunki ekonomiczne, a interesa są prawie te same, to jest Morawię z udziałem 10% i Szlązk z udziałem 6%, okaże się, że wyrób spirytusu w tych trzech krajach wynosi więcej niż połowę produkcyi wszystkich krajów koronnych po tej stronie Litawy. We wspomnionych trzech krajach w Galicyi i na Bukowinie, której udział w ogólnej produkcyi wynosi 3·5% istnieją same prawie gorzelnie rolnicze, to jest gorzelnie nieobliczone na zysk bezpośredni, ale na produkcyę niezbędnego do uprawy roli nawozu, a produkcya spirytusu na tym całym obszarze wynosi 81·5% ogólnej produkcyi alkoholu w Cislitawii. Niższa Austrya wymaga wyrabia 13·5% ogólnej produkcyi, a reszta, to jest 5% rozpada się na tysiące małych kociołków, na których drobni posiadacze ziemi pędzą gorzałkę z owoców, jagód leśnych, lagru winnego itp. W Niższej Austryi przeważny udział w produkcyi mają ogromne gorzelnie fabryczne w Wiedniu i okolicy, z których jedna płaci rocznie podatku pół miliona, druga tysiąc złotych dziennie, i tak dalej.

Przebaczcie mi, że tyle dziś przytoczyłem cyfer, ale one wykazują najwidoczniej, jak w kwestyi podatku od wódki grupują się interesa producentów, w której stronie gorzelnicy galicyjscy winni na podstawie wspólnej doli szukać porozumienia i w danym razie współdziałania. Wprawdzie w korespondencyi wiedeńskiej jednego z krajowych dzienników czytaliśmy niedawno przyrównanie dyskusyi o możebnych zmianach w opodatkowaniu gorzałki do owej walki z wiatrakami, którą niegdyś tak niefortunnie stoczył ostatni w Hiszpanii rycerz, Don Kiszot, iż stał się pośmiewiskiem kilku następnych pokoleń. Nam jednak niepodobna uwierzyć, że kiedy p. Tisza propozycye podatkowe czyni, to tyle tylko znaczy, co szum wiatru, który skrzydła wiatraka obraca. Jeżli zaś dziś jeszcze nie na czasie mają być rozprawy w Kołach fachowych dla tego, iż obydwa rządy nic jeszcze niepostanowiły pewnego, to już bez wątpienia nie będą one w owej chwili na czasie, kiedy takie postanowienie zapadnie. — W owej chwili sprawa ta, jak każda, która się w parlamencie traktuje, przybierze jeżli nie charakter, to przynajmniej barwę polityczną, podczas gdy dziś jeszcze wszyscy interesowani mogą traktować ją bez uprzedzenia i ze stanowiska czysto przedmiotowego. Iż rząd pragnie, aby kwestya w mowie będąca była rozwiązana bez szkody dla przemysłu gorzelnianego, o tem nikt wątpić nie może, i dlatego właśnie niepodobna przypuszczać, żeby poważne głosy z Kół fachowych nie były dlań pożądane, dopóki kwestya jest jeszcze dla niego otwartą. Ma on niezawodnie dokładne informacye od władz, które bezpośrednio dotykają się sprawy, ale gdy chodzi o wszechstronne sprawy wyświecenie, godzi się powołać na owe rzymskie prawidło: *audiatur et altera pars*. Nakoniec dla naszego Koła poselskiego, pomimo iż w gronie jego zasiadają znakomici gorzelnicy, pożądanem będzie mieć przed oczami nietylko opinie najobszerniejszych Kół fachowych, ale także wyczerpujący, a sprawdzony materyał cyfrowy. Sprawdzenie dat cyfrowych może się tylko odbyć za pomocą dyskusyi publicznej, a jest wiele dat takich, które są do ocenienia projektów podatkowych niezbędne, a których nie podają wykazy rządowe.

Do rzędu takich danych należy np. przeciętna cyfra wydatności alkoholu z pewnej ilości surowego materyału i w gorzelniach rolniczych z pewnej objętości naczyń zacierowych, cyfra kosztów zarządu, obsługi, paliwa przy tym lub owym systemie opodatkowania, cyfry, które tak są zależne od położenia miejscowego i zmiennych warunków czasowych, że informacye na wyrywki tylko tu i owdzie pochwytane nie mogą służyć za dostateczną do uzasadnionych wniosków podstawę.

Być bardzo może, iż reforma opodatkowania gorzelni w bieżącej kadencyi nie wnijdzie już na porządek dzienny Izby poselskiej, ale w tej chwili pewności jeszcze niema, a to z tego powodu, iż gorzelniom fabrycznym w Węgrzech, które przez cały rok są w ruchu, coraz gorzej się powodzi, i one jedynie, w jawnej premii wywozowej, w dodatku do tej utajonej, jaką już dziś mają, upatrują dla siebie zbawienie. Chociażby jednak sprawa do parlamentu przed jesienią nie weszła, to z porządku dziennego nie zejdzie ona o tyle, iż rokowania między rządami toczyć się będą przez lato.

W tych dniach podobno zbiera się zjazd gorzelników we Lwowie. Szczęść Boże do poczciwej pracy! Jakikolwiek zaś będzie tego zjazdu rezultat, życzyć należy, aby także obmyślano sposób zetknięcia się i utrzymania styczności z gorzelnikami w innych krajach koronnych, a mianowicie w Czechach, gdzie oni żywo się już około sprawy krzątają.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował zastępcę prokuratora Dra Władysława **Zaklikę** zastępcą nadprokuratora w Krakowie, a przeniósł zastępcę prokuratora Dra Wincentego **Tarłowskiego** w Rzeszowie do Krakowa i zamianował adjunkta sądu powiatowego Dra Władysława **Wędkiewicza** zastępcą prokuratora w Rzeszowie.

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

Stósownie do programu dziś, o godz. 8½ zrana przybyła w komplecie Rada miejska krakowska wraz z Prezydentem Drem **Szlachtowskim** i reprezentantami Rady miejskiej lwowskiej, przed kościół XX. Pijarów, w którego krypcie zwłoki J. I. Kraszewskiego tymczasowo aż do dnia pogrzebu złożone były. Wielu z pomiędzy obu Rad miało na sobie stroje polskie. Przed przedstawicielami Rad miejskich lwowskiej i krakowskiej niesione były oba wieńce tych instytucyj.

Kiedy reprezentanci Rad nadeszli, ulica św. Jana, ulice boczne, Rynek, okna kamienic zapełnione były przyglądającemi się uformowanemu orszakowi żałobnemu. Z okien wywieszono wielkie czarne chorągwie. O ile można było z przed kościoła okiem zasięgnąć, rozpoczynały pochód chorągwie cechów krakowskich, kirem okryte.

Zimny wiatr drobnym śniegiem obsypywał stojące tłumy, czekające wyniesienia zwłok z krypty. Wyniesienie odbyło się w skromny sposób. Do krypty zeszli przedstawiciele Rad miejskich lwowskiej i krakowskiej, delegat Wydziału krajowego p. Alfred Milieski.

Z rodziny byli w krypcie: brat zmarłego Lucyan, dalej p. Krzysztof Kraszewski, syn Kajetana, drugiego brata zmarłego. Byli też obaj synowie zmarłego: Jan z żoną i córką, oraz Franciszek z żoną, synem i córką; zięć zmarłego p. Witold Mączyński; wnuk Łoziński Józef, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z dalszych krewnych był p. Antoni Kraszewski, syn Ludwika.

Do podziemi zszedł z liczną asystencyą X. kan. Matzke i krótkie wraz z duchowieństwem odprawił modlitwy. Zaraz potem opuścili kryptę wszyscy obecni w niej z duchowieństwem, wyniesiono trumnę, za którą postępowała rodzina zmarłego. Tuż przed kryptą ustawiono zwłoki na marach. Obok na przygotowanem krześle usiadł w asyście X. kan. Matzke, a przy nim byli kanonicy katedralni, biorący udział w orszaku duchowieństwa, XX.: Midowicz, Fox, oraz X. kan. Drożdziewicz. Gdy trumnę na marach ustawiono, zapanowała w najbliższem otoczeniu cisza i odkryto głowy. W tej chwili wszedł na podniesienie przed kościołem, naprzeciw trumny, prezes Akademii Umiejętności i w te przemówił słowa:

„Bóg niech czyni z ciałem, co wola Jego, z duszą, co łaska, a z pamięcią, co sprawiedliwa;" — wyrzekł to w jednej z niepoliczonych swoich korespondencyj mąż, nad którego zwłokami żałobnie stoimy. Nam śmiertelnym w wyroki boże zapuszczać się nie godzi; ale zatrzymać we wdzięcznej pamięci i przekazać potomnym, co wierną służbą krajowi drogę sobie do tego torowało — to już nasze prawo, nasza powinność, to obowiązek naszego sumienia.

A zaprawdę łatwy to do spełnienia obowiązek względem tego, który zdumiewającą pracą i twórczością, pochwytującą każde drgnienie w sumieniu narodu, sam przez się stał się dla potomnych swego czasu świadkiem i obrazem.

Kraszewski stanął między nami z odpowiednim takiemu zadaniu zasobem bystrego pojęcia i nad wyraz płodnej wyobraźni, której polotu nie powstrzymały nawet późne lata, bo ją podsycało nieustannie źródło płynące z doświadczenia życia i z serca, miłością kraju na wskroś przejętego.

Za wrażliwością umysłu na takie podniety iść musiały nietylko ciągłość i wytrwałość w pracy, owa cnota, którą obyśmy wreszcie tyle spotykali w czynie, ile słów już jej poświęcono, ale nadto ów niepowstrzymany popęd oddawania niezwłocznie na użytek kraju, czem tylko serce zadrgało, a myśl zapłonęła.

Z otrzymanych darów nie wszyscy równy robią użytek; są zacne dusze, które i przy skromnem mieniu składają grosz wdowi w ofierze krajowi; lecz jakże często z zagrzęzłych w egoizmie ulubieńców fortuny, kraj żadnej nie odnosi korzyści! Kraszewski bogactwem swoim rozporządzał inaczej. Nie zawdzięczał on go ani spuściźnie po przodkach, ani łasce fortuny, bo bogactwem jego były przymioty serca i umysłu, których zasady otrzymał z daru Opatrzności. Tegoto bogactwa nie poskąpił, nie zmarnował, lecz przysparzane nieustanną pracą, oddał z lichwą narodowi.

A była to praca iście tytaniczna! którą zdumiewał swoich, a postronnych zmuszał do uznania żywotności kraju, którego duch tak czynnie i sfornie przedstawia się światu.

Główny objaw tej pracy przybrał formę powieści. Choćby Kraszewski bezprzykładną w tym kierunku twórczością nie był usunął wielce w owe czasy rozwielmożnionego francuskiego romansu, o czem wobec innego celu, prawdopodobnie sam nawet nie myślał; to w każdym razie zdołał on zwrócić w kraju baczniejszą uwagę na twory piśmiennictwa własnego i do wzbogacenia w nich samodzielności nie pomału dopomógł. Zapuszczając prócz tego oko badawcze w stosunki społeczne i żywotne kraju, przedstawiając je z ich strony szlachetnej dla przykładu, z ich wadami dla przestrogi, z ich objawem w przeszłości dla nauki i skrzepienia ducha — stał się, jak rzekłem, świadectwem swego czasu, a wskazówką do pracy na przyszłość.

Nie mała to zaprawdę zasługa; przecież ani sama powieść, ani tem bardziej dalekie od niej twory poetyckie, nie byłyby mogły otworzyć Kraszewskiemu podwoi Akademii, do której, jako do przybytku nauki w ścisłem rozumieniu, torować muszą drogę prace ściśle naukowo badawcze. — Wszakże potęga pracy i talentu Kraszewskiego wszystkiemu starczyła. Zmysł jego badawczy, nie sięgając do dzieł wyłącznie w tym kierunku dokonanych, już nawet w powieściach występuje tak wybitnie, że krytyk dobrze obeznany z przedmiotem, a do pochwał wcale nie pohopny, przyznał im to stanowczo, a wpośród współzawodników niemal wyjątkowo. Jak jednak czas i siły do tego starczyły? Jak Kraszewski, oddając narodowi nie mało poezyj, a setki tomów powieści, czy to ludowych, czy obyczajowych, a nadewszystko historycznych, mógł jeszcze rozpatrywać się w literaturze bieżącej i oceniać jej twory?

Z drugiej zaś strony sięgać głębiej, docierać do źródeł, przeglądać archiwa, robić z nich wyciągi, lub całe odpisy, gromadzić materyały do nowych prac historycznych szerokiego zakroju, robić studya po kraju dla jego odpisu, zbierać wiadomości z zagranicznych podróży, zasilać korespondencyą niemal wszystkie czasopisma i dzienniki krajowe, nie zadłużyć się nikomu w korespondencyi prywatnej, do tego spełniać przez jakiś czas urzędy obywatelskie, a wypoczynku szukać znowu w zajęciach muzyką, rysunkiem, a nawet malarstwem, czego nieposlednie pozostawił próby? jestto pytanie, na które, jeżeli nie mamy odpowiedzieć jedynie podziwem, to chyba nie wszystko zresztą tłumaczącą uwagą, że Kraszewski mówił mało; dlatego myślał i robił tem więcej, bo zaprawdę wielomówność i praca rzadko chodzą z sobą w parze.

Cóż dziwnego, że naród, świadek tak zdumiewającej działalności Kraszewskiego, złożył mu w 50-tą rocznicę jego autorskiego zawodu, w podniosłym nastroju ducha, w niezwykle okazały sposób, hołd czci i uznania. Było to w murach tego samego królewskiego grodu, który będąc świadkiem jego podówczas tryumfu, dziś niestety okryty kirem, ma mu wyświadczyć ostatnią posługę.

Jakże niewielki odstęp czasu rozdziela te dwie, tak sprzeczne ze sobą epoki, a jakież koleje przebył w ciągu tego nieszczęśliwy starzec?! Wstrętne było Kraszewskiemu przywodzenie na myśl przebytych życia swojego kolei; duch jego pędząc naprzód, nie zwracał się poza siebie, głuchym też był na nalegania w tej mierze swoich biografów. Więc i my, wspomniawszy to, w co Kraszewski włożył całą duszę swoją, co było, jest i będzie jego trwałą chlubą, pomińmy bolesne chwile, jakie przy schyłku życia jeszcze go czekały, a cichą łzą, uronioną nad jego zwłokami, dajmy wyraz żywemu współczuciu, jakie należy się temu, który po ogromie dokonanej pracy, zbliżając się do kresu wśród ciężkich, moralnych i fizycznych udręczeń, do których, jak gdyby dla uzupełnienia grozy położenia, dołączyła się jeszcze niszcząca potęga natury, nie miał i tej pociechy, żeby ktokolwiek z grona ukochanej rodziny mógł był zamknąć mu powieki! Dzięki tym, których przyjacielskie dłonie tego dopełniły!

Śmierć Kraszewskiego, to zniknienie z naszego horyzontu gwiazdy, której promienie rozchodziły się szeroko. A kiedy na tym naszym chmurnym horyzoncie ginie gwiazda po gwiaździe, to jakiejż potrzeba mocy, żeby na ten widok nie uledz zwątpieniu! Przecież byłoby grzechem pogrążać w niem umysły; bo za zwątpieniem idzie bezwładność i zobojętnienie, owe złowrogie zwiastuny upadku. Nie braknie nam też siły, aby zażegnać to widmo, bo ją czerpiemy z poczucia obowiązku względem kraju, a wierząc w miłościwe zrządzenia Opatrzności, mimo wszelkich godeł wylęgłych w przewrotnych głowach statystów, lub filozofów bez sumienia i serca, możemy pocieszać się myślą, że ginienie gwiazd poprzedza jutrzenką!

Taką otuchę wypowiedział Kraszewski, gdy się wyraził: „Ze spokojem patrzym na zachodzące słońce, ufni w jaśniejszy poranek." Temi też wyrazami, zanim te jego szczątki znajdą godny dla siebie spoczynek w grobie zasłużonych, żegnam go na wieki u progu tego chwilowego schronienia; żegnam w imieniu własnem, jako życzliwego kolegę; w imieniu Akademii, jako członka, którego świadomości i gotowej usłużności zastępstwo swoje w zjazdach naukowych chętnie powierzała; żegnam w imieniu narodu, jako pracownika, który na jego służbie stargał swoje siły!

Po tej mowie ruszył cały orszak żałobny do kościoła N. P. Maryi. Rozpoczynały go, jak już wspomnieliśmy, chorągwie cechowe, poprzedzone oddziałem straży ogniowej ochotniczej. Około chorągwi cechowych szło mieszczaństwo krakowskie, rzemieślnicy nasi, z staremi insygniami cechowemi. Prawie wszystkie cechy stanęły w komplecie. Za nimi szły instytucye tutejsze z wieńcami, jak: Towarzystwo „Sokół,“ Stowarzyszenia akademickie, Zbór izraelicki, Artyści dramatyczni krakowscy z wieńcem także od artystów lwowskich, Magistrat m. Krakowa, Towarzystwo strzeleckie, Kongregacya kupiecka, Towarzystwo tatrzańskie, Towarzystwo techniczne, Koło literacko-artystyczne, Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe, Izba przemysłowo-handlowa, Kolegium adwokatów i notaryuszów, Towarzystwo lekarskie, Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. Za tymi szedł szereg przedstawicieli Rad miejskich i Rad powiatowych z kraju, oraz Tow. rolnicze krakowskie. Każda z tych deputacyj niosła wieniec.

Przed trumną niósł p. Rzewuski, członek komitetu, na poduszce wieniec srebrny, nadesłany przez Polaków z Odessy. Tuż za p. Rzewuskim niósł na poduszce członek komitetu p. Szpakowski, order zmarłego, mianowicie order Franciszka Józefa, zaś p. Konopka, prezes Tow. opieki nad weteranami z r. 1831 i p. Niemczynowski, delegat Rady miejskiej lwowskiej, nieśli dwa włoskie ordery zmarłego. Za trumną szła rodzina zmarłego, delegat Wydziału krajowego, Akademia Umiejętności, Rada m. Krakowa i Komitet pogrzebowy.

Olbrzymi ten orszak wszedł o godz. 10 do kościoła N. P. Maryi.

W stallach głównej nawy zasiedli kononicy kapitulni i przełożeni zakonów. Katafalk ustawiony wśród krzewów i pochodni płonących, na którym złożono trumnę i pokryto wieńcami, otoczyli delegaci różnych korporacyj i instytucyj. Wśród delegatów niektórzy w strojach narodowych. Środkiem kościoła szpaler straży honorowej zostawiał wolne przejście, wpuszczając do kościoła tylko osoby, zaopatrzone w karty wejścia. Nie było więc ścisku, choć kościół się zapełnił.

Po złożeniu trumny na katafalku przed wszystkiemi ołtarzami rozpoczęły się ofiary Mszy św.— a w drzwiach zakrystyi ukazał się X. Biskup krakowski w licznej asyście, zdążając ku wielkiemu ołtarzowi. Rozpoczęła się suma pontyfikalna, w czasie której chóry męskie w licznym doborze zabrzmiały, a pieśni zapełniły przestronne nawy świątyni i odbijały się o olbrzymie sklepienia.

Po sumie wstąpił na kazalnicę X. prof. Dr Chotkowski. W literaturze kaznodziejstwa polskiego z naszego stulecia mowa ta zajmie jedno z najprzedniejszych miejsc. Potęgą prawd, świetnością języka, wysokim swym artyzmem krasomówczym, zarówno jak wysokim polotem mowca stanął na wyżynie, jaką przed laty zajmował Hieronim Kajsiewicz. Nie było to *oraison funèbre* w zwykłem znaczeniu, bo mowca nie opowiadał życia zmarłego, nie rozwodził się nad jego dziełami, ale powiedział obecnym i zwrócił do narodu to, co przy tej trumnie godziło się i należało powiedzieć. — Słowo wzniosłe rzucone w tem zgromadzeniu i uroczystym obchodzie, płynące z prawdziwego natchnienia, wolne od czczych pochwał, pełne miłości narodu — padło nie w jedno serce zdrowem posiewem. Niepodobna streszczać, — mamy nadzieję, że ją w całości podamy.

O godzinie 12 wyszedł cały orszak z kościoła, a teraz już złożono trumnę na karawanie, umyślnie w tym celu urządzonym. Pięknym był pomysł tego karawanu. Podstawę jego tworzył stos wieńców różnobarwnych, pokrywający koła wozu, tak, że prócz wieńców, kwiatów, szarf, tego wyrazu hołdu dla zmarłego od narodu, nic widać nie było. Na wierzchu tego stosu spoczywała trumna, widziana zewsząd. Sznury od całunów kolejno trzymali: Prezydent miasta, delegat Wydziału krajowego p Milieski, prezes Akademii Dr Majer, delegat lwowskiej Rady miejskiej p. Walichiewicz, delegat z Czech p. Howorka, Plug Adam, Juliusz Kossak. Około trumny szli wysłańcy tutejszego cechu rzeźniczego z długiemi nożami, jako insygniami, nadanemi im przez królów polskich.

Kondukt z kościoła aż na Skałkę prowadził X. kanonik Matzke.

Ulicami Grodzką, Stradomiem, Krakowską, Skałeczną, wśród bicia dzwonów, wśród publiczności zapełniającej chodniki po obu stronach i wszystkie okna kamienic, doszedł pochód aż do dziedzińca przed kościołem na Skałce. Na dziedziniec weszli tylko delegaci niosący wieńce i reprezentanci najwybitniejszych instytucyj. Na stopniach, prowadzących do kościoła, na tarasie przed kościołem, ponad kryptą, ustawiła się publiczność, toż samo zajęła ona cały dziedziniec. Przed podwojami, prowadzącemi do krypty, ustawiono trumnę, przy niej stanęła rodzina. Gdy cały orszak wchodził na dziedziniec, ozwał się chór z tarasu przed kościołem, po odbytych zaś modłach kościelnych, pierwszy zabrał głos nad trumną prezydent miasta, Dr **Szlachtowski**:

„Nie zasłużony a szczęśliwy.“ Oto słowa, któremi ś. p. Kraszewski przed siedmiu laty przy pamiętnym obchodzie jubileuszowym rozpoczął piękne swoje przemówienie, pełne głębokich myśli i nawskróś patryotycznego ducha. Czy był niezasłużony, sąd o tem nie należał do niego, lecz do narodu, który też ten sąd wydał, kiedy ze wszystkich ziem pospieszył oddać hołd czci i wdzięczności gorącemu patryocie i niezmordowanemu pracownikowi na niwie literatury ojczystej. Ze się czuł szczęśliwym, o tem nikt nie wątpił, kto był świadkiem ówczesnej wspaniałej, ku jego czci urządzonej manifestacyi narodowej. Dzisiaj stoimy nad zwłokami tego samego męża, któregośmy wówczas w ten sposób uczcili; dzisiaj zebraliśmy się znowu ze wszystkich ziem polskich, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego imię utrzyma się w najpóźniejsze lata, jako świecąca pochodnia na polu umysłowego życia i rozwoju narodu, dla którego żył, pracował i który tak gorąco ukochał. Starożytny nasz gród spełnia tylko obowiązek, składając drogie zwłoki tu, gdzie zbudował grób dla zasłużonych synów Ojczyzny.

Nie tu jest miejsce i czas, aby wchodzić w szczegółowy rozbiór tego wszystkiego, co ś. p. Kraszewski dla naszego narodu zdziałał, ale jestto obowiązkiem moim, skoro mnie spotkał zaszczyt pożegnania drogich jego zwłok, aby zaznaczyć stanowisko, które on wśród tego narodu i jego historyi porozbiorowej zajął, a zarazem wyrazić mu hołd szczerej i głębokiej wdzięczności.

Znaną jest bolesna strona dziejów naszego narodu od chwili, gdy byt swój polityczny utracił i na nowo odzyskać go próbował. Szlachetni mężowie i młodzieńcy, porwani gorącem uczuciem patryotyzmu chwytali za broń, lecz mimo bezprzykładnej waleczności musieli ulegnąć w walce nierównej, wtedy zdawać się mogło rozżalonym i głębokim smutkiem przejętym sercom, że wszystko już stracone. A przecież tak nie było i niech mi wolno będzie odwołać się tu do pięknych słów ś. p. Kraszewskiego, wypowiedzianych podczas swego jubileuszu w duchu nawskróś chrześciańskim: „Błogosławiona jest ręka Opatrzności, nawet kiedy chłoszcze; błogosławione są klęski, z których rośnie ducha potęga. Wzrost też jej w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi, że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi na duchu.“ Tak jest, kiedy bowiem w walkach stoczonych na polu bitwy, mimo nadludzkich wysileń, musieliśmy ulegać, wówczas szeregował się coraz liczniejszy zastęp szermierzy, którzy stanęli do walki, siłą swą intelektualną i podnosząc ducha narodowego swemi dziełami znakomitemi, okazali zdumionemu światu, że ten naród, który zdawał się być straconym, żyje, potężnieje i wśród ludów europejskich, ich cywilizacyi, nauki i sztuki, coraz wyższy i zaszczytniejszy zdobywa sobie stopień. Wśród tych szermierzy ś. p. Kraszewski zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. „Jako jedno z głównych narzędzi — mówi o sobie — służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na Wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletaryusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa ziemię, uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarno“. Ze zaś powieść w chwili, kiedy ś. p. Kraszewski z nią wystąpił, bardzo była potrzebną, że stała się ważnym czynnikiem kształcenia się i podniesienia oświaty naszego społeczeństwa, że to społeczeństwo bez niej mogło było popaść w umysłową gnuśność i prostracyę, wszystko to wypowiedział obecnie jeden z najznakomitszych znawców naszej literatury ojczystej, bynajmniej nie pobłażliwy krytyk naszych literatów. Z zdumieniem spoglądamy też na niezliczone mnóstwo dzieł, wydanych przez ś. p. Kraszewskiego, nie mogąc sobie wytłumaczyć, jak jeden człowiek mógł to wszystko napisać; przytem podziwiamy ten ogrom wiedzy, jaki z tych dzieł tryska; podziwiamy bystrość, z jaką wnikał we wszystkie tajniki naszego życia narodowego, z jaką ostrzegał, lub zachęcał do naśladowania tego, co było piękne i szlachetne. Mógłby kto powiedzieć, ależ w tem nie jego zasługa, bo będąc z natury obdarzonym tak niepospolitym talentem, nie mógł przecież inaczej postąpić i miał zadanie swoje niezmiernie ułatwione. Gdyby chodziło wyłącznie o talent, zdanie to byłoby słuszne, ale talent sam nie wystarcza, musi się z nim połączyć niengięta wola, usilna praca, żelazna w niej wytrwałość, wtedy dopiero talent stanie się społeczeństwu pożytecznym i może wytworzyć dzieła znakomite; inaczej zmarnieje, nie zostawiając żadnego po sobie śladu, albo co gorsza, wykolei się i stanie się szkodliwym.

Otóż praca ś. p. Kraszewskiego, praca nie znająca żadnego wypoczynku, praca olbrzymia, to już wyłączna jego zasługa. Przez nią oddał on znakomite swe zdolności na usługi swemu narodowi i stworzył te niezliczone dzieła, które imię jego w literaturze czynią nieśmiertelnem.

A cóż mu było bodźcem do tej pracy, cóż go na tę drogę popchnęło? co na niej utrzymało? — Na to pytanie odpowiedział ś. p. Kraszewski sam w swojem pamiętnem przemówieniu: „Że nie marna żądza sławy, ani nagroda, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nie czułem się godnym. Bodźcem była miłość tej Ojczyzny, której losy w dziecięcem sercu tkwiły już raną, do dziś dnia nie zagojoną. Miłość a boleść razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, ale im towarzyszała nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowym nie giną i nie umierają; że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo i obowiązek, i istnieć będzie, dopóki sam żywota się nie wyrzecze, lub samobójstwa nie popełni.“ — Otóż ta wiara, to przekonanie dodaje siły, dodaje otuchy i wytrwałości; one są właściwą przyczyną tego, że wyższe wśród nas umysły nie oddają się zwątpieniu, że z całem wytężeniem biorą się do pracy i postępując tą drogą, zdobywają sobie w nauce, w literaturze i sztuce dominujące stanowisko. Służąc wielkiej idei pracy ducha narodowego, rzucają one na wszystkie strony ożywcze światło pomiędzy społeczeństwo, do którego należą, pobudzają je do udziału w tej pracy i uszlachetniają je przez nią. Dzieła dokonane przez nich, prowadzą nas do samopoznania, które znów jest warunkiem wewnętrznego naszego odrodzenia. Że ś. p. Kraszewski wśród tych umysłów zajął jedno z pierwszych miejsc, znanem jest powszechnie, i ztąd to pochodzi uczucie głębokiej wdzięczności, jakiem społeczeństwo nasze jest dla niego przejęte. Nie dziw też, że kiedy wiadomość o śmierci jego rozeszła się po świecie, szczery żal ogarnął bardzo obszerne koła, i to nietylko wśród ziomków, którzy niepowetowaną stratą takiego męża najboleśniej zostali dotknięci, ale i wśród obcych, którzy znakomitą jego działalność literacką znali i wysoko cenili. Wszak ś. p. Kraszewski tak powieścią, jakoteż swą naukową korespondencyą pośredniczył pomiędzy zachodnią cywilizacyą i naszem życiem umysłowem; wszakże dzieła jego tłumaczone na obce języki i czytano z zachwytem w obczyznie, gdzie nawet nieprzyjazne pisma zasługi jego podnosiły i ze czcią się o nim wyrażały.

Tłumaczem uwielbienia, jakiem się cieszył ś. p. Kraszewski wśród obcych narodów, stał się największy dzisiejszy poeta węgierski Maurycy Jokaj, któ y nadesłał wieniec, aby oddać hołd czci i uznania największemu pisarzowi i gorącemu patryocie polskiemu. Wyrazem zaś naszej wdzięczności są te tłumy, które przybyły oddać hołd rzetelnej zasłudze; wyrazem jej są niezliczone wieńce, składane przez tyle korporacyj i instytucyj na trumnie zasłużonego.

Wieńce te wdzięczni ziomkowie przysłali ze wszystkich stron świata, z bliska i z daleka. — Najpiękniejszy jednak z wieńców splótłeś sam sobie wielki mężu, a jest to wieniec cudowny, uwity z ogromnej ilości listków, przedstawiających niezliczone Twoje znakomite dzieła. — Ten wieniec przetrwa wieki i będzie dla przyszłych generacyj najdroższą pamiątką, jaką im zostawić mogłeś.

Za słabe są moje wyrazy, abym żegnając Cię obecnie, oddał zarazem należyty hołd wdzięczności i Twojej zasłudze, ale bądź przekonanym, że potomność z tą samą wdzięcznością wspominać będzie imię Twoje; duch Twój bowiem żyć będzie wśród nas i naszych potomków. Duch, który się wcielił w Twoje dzieła, on utrzymywać będzie miłość ojczyzny, najsilniejszą podnietę do pracy, która nas podnosić musi na coraz wyższe stanowisko. Ty byłeś nam niezrównanym wzorem takiej wytrwałej pracy i pozostaniesz nam na zawsze.

Cześć Twojej pamięci!

Po Prezydencie miasta przemówił prof. Dr **Roszkowski**, delegat lwowskiej Rady miejskiej:

W imieniu stolicy kraju, z najgłębszą czcią złożyłem dziś wieniec na trumnie męża, który lat blizko sześćdziesiąt niósł wytrwale pośród nas pochodnię oświaty, rzucającą światło wiedzy i artyzmu od pałaców aż do chat ubogich, budząc wszędzie kult prawdy i piękna. — Poeta i myśliciel, uczony i artysta zarazem, olbrzym ducha i olbrzym pracy, on pokolenia wychował, wyrabiał nasze przekonania, utrwalał w nas patryotyzm, a w godzinach prób i zwątpienia obudzał w nas nadzieję lepszego jutra.

W Kraszewskim tracimy narodowego pisarza, w pełnem tego słowa znaczeniu. Jego powieści osnute są wyłącznie na tle życia naszego narodu, malują jego cnoty i jego wady. Jego poezye z narodowych płyną motywów. Estetyczne i historyczne jego prace malują piękno i wielkość naszej przeszłości i cywilizacyi, jego filozoficzne idee dyktują prawidła dla życia i szczęścia naszego przedewszystkiem narodu. Oto, co Polsce dawał Kraszewski.

Ten, kto tak silnie ogarniał duchem cały swój naród, oddychał pełnem jego życiem. To też Kraszewski był wiernym wyrazem wszystkich kierunków narodowego ducha, które za niego panowały. Wrażliwy na wszystko, ulegał on raczej wpływom przekonań i pojęć narodowych, aniżeli je wywoływał, stwarzał i nad niemi panował. W głębi jego ducha wszakże idee te przechodziły próby ognia. Uszlachetnione własnemi jego pomysłami, w szacie wyraźnej i jasnej wracały one znów do narodu, tak, że to, co Kraszewski zaczerpnął ze skarbnicy jego życia, to zwracał swym ziomkom w powieści, poezyi, dramacie lub studyach historycznych, ale już obmyślane, oparte na poważnej krytyce, owiane zawsze najzacniejszem tchnieniem narodowego uczucia. Słowem, między Kraszewskim a życiem naszego narodu był węzeł najściślejszy. On żył z narodem, ale i dla narodu Z ręką na jego sercu szedł zawsze upojony jego radością, albo złamany jego cierpieniem. W tem też spoczywa tajemnica jego wartości dla nas. Mogą być ludzie większego od niego geniuszu — będziemy ich bardziej podziwiali, ale ich kochać i czcić jak Kraszewskiego będziemy tylko wtedy, gdy oni, tak jak on, całą skarbnicę swego ducha, wszystkie swe ideały i całą swą pracę dla szczęścia narodu poświęcą.

Na chwałę Kraszewskiego powiedzieć należy, że z górą pół wieku prowadził on swój naród wyłącznie na wyżyny prawdy i piękna. On nigdy nie schlebiał słabościom narodu, nie kaził jego obyczajów, ale przeciwnie uszlachetniał jego instynkta i wiódł do ideałów.

Bacznie śledząc za rozwojem pracy cywilizacyjnej w obcych krajach, w swych niezliczonych korespondencyach, kartkach z podróży i rozprawach obznajmiał nas z najnowszym kierunkiem pojęć za granicą, a przez to był żywym węzłem, wiążącym naszą i obcą cywilizacyę.

W polityce był, jak we wszystkiem, wyrazem dążeń i pragnień ogólnych; szedł tam, dokąd go niosły fale polskiego patryotyzmu. Słowem, niczemu nieobcy, wszystko, co tkwiło w narodzie, odzwierciedlał i krystalizował w swych dziełach, tak, że w stosach jego prac naród własne swe spostrzegał rysy i swe dążenia.

Dla tej łączności ducha narodu z olbrzymim jego duchem, dziś nam tak serce żal ściska na widok jego trumny; ale gdy geniusz, który świat cały ogarnia, do świata należy, przeto nie my tylko sami zlewamy łzami jego mogiłę. Te wszystkie narody, które wielbią też same, co Kraszewski ideały, wraz z nami opłakują zgon męża, który był nietylko chlubą Polski, ale i ozdobą cywilizacyi naszego wieku. Naszej ziemi ten wszakże przypada zaszczyt, że go wydała i że on ją kochał najbardziej.

Umierając jego usta wołały: „Podnieście mnie duchem!“ bo on, który żył zawsze całą ducha potęgą, nie chciał opuścić tej ziemi złamany, ale potężny. W tych słowach, gasnącym wypowiedzianych głosem, mieści się jakby testament Kraszewskiego dla narodu. W chwilach najcięższych cierpień publicznych, jakby w chwilach konania, należy się dźwigać duchem, bo w tem jest potęga, siła, rękojmia przyszłości narodu!

Szlachetny cieniu! Przed tronem Boga bądź narodu orędownikiem. Cała Polska dziś modli się za Ciebie i śzle Ci błogosławieństwa na drogę wieczności. Miliony składają hołd Twej zasłudze i żywią to niezłomne przekonanie, że historya na swoich kartach zapisze Twe imie w rzędzie najlepszych synów tej ziemi. Potęga idei w Twych dziełach złożonych, wieść będzie na długo naród do spełniania obowiązków i chwały. Po latach pracy i tułactwa spoczywaj w pokoju!

Następnie mówił p. Adam **Pług**:

Że nie zasłużył się, lecz ma szczęście tylko, wyrzekł o sobie w najświetniejszym jubileuszowym dniu swego życia, ten mocarz ducha, któremu tu ostatnią oddajemy posługę, ostatni już, pośmiertny hołd składamy!

I dziś także, gdyby te usta, które już anioł śmierci zamknął na wieki, mogły do nas przemówić, tobyśmy pewno usłyszeli te same słowa, „nie zasłużony, lecz szczęśliwy...“

Słowom tym jednak, choć zupełnie szczerym w swojej pokorze, zaprzeczył już poprzedni mowca; bo nie mógł być niezasłużonym ten, kogo cały naród wzniósł naonczas na taki szczyt chwały, uczcił takim tryumfem, jakiego nigdy przedtem żaden z pracowników pióra nie zaznał, i komu dziś powszechny głos tego narodu, miejsce odpoczynku wiecznego, tu, „w grobie zasłużonych“ wyznaczył“.

Ale „szczęśliwym“ był istotnie . . . Szczęśliwym nie ztąd tylko, że i za życia i po zgonie dostąpił tak wielkiego uczczenia, lecz że i tryumfem swoim i śmiercią, wszystkie, co najzacniejsze serca i umysły poruszył i braci rozłączonych, rozpierzchłych po szerokich świata obszarach, przejąwszy raz wspólną radością, drugi raz, wspólnym żalem, zbliżył jednych ku drugim, we wzajemne rzucił objęcia i przypomniał im, że są dziećmi jednejże matki i jednakie względem niej i względem siebie mają obowiązki miłości!

I to szczęście wszelakoż, było tylko owocem rzeczywistej, wielkiej zasługi...

Niestrudzony ten bowiem, niezrównany pracownik, pół wieku przeszło nieustannie, codziennie, z całym swym narodem obcował. Przenikał wszystkie jego myśli, odgadywał nadzieje i pragnienia, smucił się jego smutkiem, bolał boleścią, radował się radością, żył jego życiem i wszystkie tego życia objawy, jak w najczystszem zwierciadle, w pismach swoich wiernie odbijał, a lubo nigdy nie schlebiał mu i nie pobłażał, lubo nietylko bawił, uczył, radził, pocieszał i pokrzepiał dobrą otuchą, lecz także upominał, gromił i karcił, pomimo to jednakże wszędzie i zawsze pożądanym, upragnionym i miłym był gościem; wszędzie bowiem i zawsze wchodził z sercem pełnem miłości, które kochało i cierpiało za wszystkich braci. To też bracia — za miłość, musieli mu odpłacać miłością!

Dzisiaj serce to kochające, wielkie, szlachetne bić już przestało, a wdzięczność i cześć ziomków uznały za jedyny, godny przybytek, ten nasz Panteon narodowy, gdzie za chwilę spocznie na wieki.

Stało się to jednakże wprzód, nim się dowiedziano o ostatniej woli zmarłego, który w listach swoich do syna i przyjaciół zanosił prośbę, aby serce jego złożono u św. Krzyża w Warszawie, gdzie był do chrztu podany.

Będąc dziś mieszkańcem Warszawy, a zarazem i powiernikiem tej jego woli, sądzę, żem powinien był o niej tu wspomnieć.

Nie mam jednak powodu ubolewać, że jej zadość stać się nie może, gdyż ś. p. Kraszewski stanowił to jedynie w smutnem przewidywaniu, że będzie musiał w obcej ziemi kości swe złożyć, o czem świadczy i napis, jaki chciał mieć na puszce, w którejby to serce zawarto.

Błagał on w nim:

> Niech serce, co dla was biło,
> Pod obcą nie schnie mogiłą...

Gdy więc Bóg mu pozwolił spocząć na ojczystej ziemi, w grobie zaszczytnym, to już i prośba jego pierwotne znaczenie swe straciła, bo mu dobrze będzie w tym grobie. Warszawa zaś nie będzie miała żalu do Krakowa, że jej zabrał to serce, co chciało jej się oddać na wieki.

Owszem, wdzięczną mu będzie, że zwłoki tego męża znakomitego, który był jej dziecięciem, tak chętnie i skwapliwie przyjął w uświęcone swoje mury i uczcił je tak uroczystym, tak wspaniałym pogrzebem, o jakim ona ledwie marzyćby mogła, a złożył w **takim** grobie, jakiego ona nie ma w żadnej świątyni.

Dość więc powinno być jej na tem, dość tem bardziej, że po stracie szczątków śmiertelnych syna swego ukochanego, może pocieszyć się tą myślą, że duch jego nieśmiertelny żyć będzie po dawnemu w całym narodzie, a mnogie jeszcze pokolenia potomne w dziełach jego będą mogły wielbić to serce, co dla nas biło i tęskniąc do nas na obczyźnie, bodaj po śmierci wśród nas spocząć pragnęło!

Niechże spoczywa, otoczone czcią i miłością i niech się stanie jednem więcej z tych świętych ogniw, które tyle serc polskich z tym królewskim grodem kojarzą!

Ostatni mówił nad trumną reprezentant młodzieży, p. Leopold **Jaworski**:

Młodzież polska chyli swe czoła przed wzorem patryotyzmu, olbrzymem pracy, przodem sercem, co mimo lat i walk zostało do końca pełnem ognia i gorącego uczucia. Miłość Ojczyzny, praca i zapał wszystko ożywiający, to trzy bogi młodzieży. Temu, nad kim one zlewają zdroje swych łask, komu one dodają siły do życia, stawiamy pomniki. Pomnika godnym jest J. I. Kraszewski. — W słowach, które głosił, w dziełach, które pozostawił, w czynach, w które plany przyodziewał, wszędzie przyświeca miłość Ojczyzny. Nie mówił tylko, nie krzyczał i wołał, ale działał spokojnie, cicho, skromnie, ale ciągle i wytrwale, nie zrażając się niczem, nie przerywając nigdy, tak i my postępować będziemy; ta sama myśl, która oświecała drogę życia Kraszewskiego będzie naszą przewodniczką. Do mety dążyć będziemy jak on, usilnie, ale bez krzyków i wrzawy, z zapałem i siłą, ale rozumną i świadomą siebie. Ty mistrzu pióra, kolosie wykuty z trudów i znojów, będziesz nam wzorem w walce o dobrobyt i o bogactwo umysłu i materyi, my młodzież polska, przyszły rdzeń narodu, z tej drogi nie zejdziemy nigdy. Miłość Ojczyzny jest i będzie dla nas największym ideałem. Jej dobro naszym celem, środkiem, który nam je rzuci w ręce, będzie praca gromadząca wszelkie siły. Ty serc naszych pragnienia spełniałeś, byłeś silnym i wielkim, Ojczyzny byłeś filarem, a więc cześć Twej pamięci, spokój popiołom Twoim, imieniu Twojemu sława!

Każdy z mowców złożył po mowie wieniec na trumnie, poczem wśród śpiewu chóru „Salve Regina“ zwłoki wniesiono do krypty na przeznaczone dla nich miejsce. Tu w obecności rodziny i delegacyj odczytał X. kan. **Polkowski** następujący dokument, drukowany na pergaminie:

„W Imie Pańskie Amen. Ku wiecznej pamięci potomnym zapisuje się, jako w dniu 18 kwietnia R. P. 1887 w poniedziałek po niedzieli przewodniej w grobie zasłużonych w Krakowie na Skałce u św. Michała, po uroczystym pogrzebie kosztem miasta Krakowa sprawionym, złożono zwłoki ś p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, urodzonego w Warszawie 29 lipca 1812 r., a zmarłego w Genewie dnia 19 marca 1887 r. Działo się to wobec niżej podpisanego komitetu pogrzebowego, rodziny i licznego współudziału obywatelstwa ze wszystkich ziem polskich.“

Dokument ten włożono w szczelną puszkę metalową i zalutowawszy takową, złożono na spodzie grobu. Trumnę złożono w podziemiu, a następnie pod kierownictwem p. Trembeckiego zakryto płytą kamienną. Przygotowany dla J. I. Kraszewskiego sarkofag stoi już w krypcie.

Delegacye wszystkie złożyły wieńce przy ołtarzu w krypcie, część zaś wieńców złożono na płycie kamiennej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia.

— **Kryptę** pod kościołem XX. Pijarów, w której złożono tymczasowo zwłoki J. I. Kraszewskiego, zwiedzać można było jeszcze wczoraj tylko. W tym dniu ostatniem dążyły tu więc osoby, tak miejscowe, jak zamiejscowe, w bardzo wielkiej liczbie. Porządek wzorowy utrzymywała przy wejściu straż ogniowa miejska, dlatego też mimo natłoku panował ład i można było swobodnie przypatrzeć się tak artystycznie urządzonej krypcie. Co chwila przybywały wieńce na trumnę składane przez rozliczne deputacye z kraju i poza jego granic. Wieńców tych niepodobna wymienić szczegółowo, zapisać jednak należy, że pochodziły one zewsząd, gdzie tylko garstka Polaków mieszka. Nadeszły też wieńce z Ameryki, ze Szwecyi, z Szwajcaryi, z Paryża i Francyi, nie mówiąc już o wieńcach z kraju, które nadesłała każda prawie instytucya. Oryginalne wieńce nadeszły od narodu czeskiego. Na biletach z winietą „Maticy Szkolskiej“ zapisuje każdy z tych, co wieniec nadsyłają, wyraz swych uczuć i swoje nazwisko. Bilety te przeplecione są liśćmi, i tak wyraz uczuć osobistych wiąże się z laurem. Z Odessy nadszedł artystycznie zrobiony srebrny wieniec od Polaków. Z Węgier pospieszył z wieńcem najznakomitszy przedstawiciel powieści węgierskiej, Jokaj.

Z Warszawy przybyli na pogrzeb serdeczni przyjaciele J. I. Kraszewskiego, weterani naszej literatury, zawsze sympatyczni. Między tymi pierwszym niezawodnie jest Pług Adam. Przybył też p. Jan Zachar jasewicz. Niepodobna wymieniać młodszych przedstawicieli piśmiennictwa i literatury z Warszawy.

Zjazd jest bardzo liczny; wczoraj n. p. w Tarnowie musiano przyczepić wagony do pociągu idącego do Krakowa, z powodu napływu osób, zdążających do Krakowa. Rodzina zmarłego przybyła w przeważnej części już wczoraj do naszego miasta.

Wczoraj rano przybyli do Krakowa reprezentanci Rady miejskiej lwowskiej i przedstawili się zaraz Prezydentowi Drowi Szlachtowskiemu. Dziś rano przybyła reprezentacya „Sokołów“ lwowskich.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbył posiedzenie komitet pogrzebowy. Na posiedzeniu tem uchwalono, iż nad grobem na Skałce, oprócz Prezydenta miasta, przemówić jeszcze mają: prof. Dr. Roszkowski, jako jeden z reprezentantów Rady miejskiej lwowskiej, Adam Pług w imieniu Warszawy i p. Leopold Jaworski w imieniu młodzieży.

Wczoraj już miasto miało charakter żałobny, na gmachach bowiem i z okien powiewały żałobne chorągwie.

— **Na trumnę Kraszewskiego** przybyły wieńce od redakcyj: *Niwy, Słowa, Biblioteki warszawskiej* i *Kroniki rodzinnej*.

Ign. Żółtowski, reprezentant na pogrzebie Kraszewskiego, od: Czytelni ludowej, Towarzystwa politycznego ludowego, Związku katolickiego, Dziedzictwa błogosł. Sarkandra, Towarzystwa zaliczkowego, Towarzystwa rolniczego, Bazaru cieszyńskiego, Towarzystwa naukowej pomocy, Towarzystwa ewangielickiego oświaty ludowej.

Prof. Dr M. Sokołowski w imieniu Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

Nadesłały również wieńce w niedzielę Rady powiatowe: Bialska, Cieszanowska, Lwowska i Żywiecka.

Czernichowska krajowa szkoła rolnicza, z jej dyrektorem i kilku profesorami, bierze także udział w pogrzebie J. I. Kraszewskiego.

— **Prezes Akademii** Dr. **Majer** otrzymał następujący telegram: „Zjednoczeni z Wami duchem u grobu Długosza, nad świeżą mogiłą nieodżałowanego Kraszewskiego, w rzewnem do Boga westchnieniu powtarzamy i tu na kresach: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“ *Gusatw Manteufel.*

— **P. Walery Rzewuski** otrzymał następujący telegram: „Polacy z Zofii nie mogąc osobiście, przyjmują duchem udział w oddaniu czci zwłokom niezmordowanego pracownika narodowego. Cześć pamięci Kraszewskiego! Pokój jego popiołom!“

— **Dr. Bronisław Dembiński** znany ze swych prac historycznych otrzymał od ministeryum oświecenia zatwierdzenie na docenturę historyi powszechnej przy uniwersytecie Jagiellońskim. Dr Dembiński rozpoczyna wykłady o historyi włoskiej średnich wieków.

— **Znana i poważana firma** pp. Jakóba Bobra i H. Herz otrzymali z ministeryum obrony krajowej dostawę bielizny dla wojska, z terminem dostawy w dziesięciu tygodniach. Podjęli się oni tej dostawy nie dla zysku, ale dla przełamania uprzedzeń do tutejszokrajowych dostawców, oraz celem nastręczenia sposobności zarobku klasie w tym zawodzie pracującej. Każdy zgłaszający się po robotę, znajdzie ją w tem przedsiębiorstwie.

— **Przedstawienia prof. Robertha** z dziedziny prestidigitatorstwa, odgadywania myśli i magii antispirytystycznej, wykonywane z wykwintną elegancyą, odznaczały się niepospolitą w swoim rodzaju zręcznością. Szczególnie zadziwiało odgadnięcie kilku w zapieczętowanych kopertach w różnych językach ułożonych myśli, na które p. Roberth stosowną dawał odpowiedź w tych samych językach, oraz epizod ku pamięci J. I. Kraszewskiego. P. Roberth oddał wprzód list zapieczętowany i przedstawiwszy publiczności do wyboru dwa dzieła Kraszewskiego, żądał, aby nadto obrano liczbę stronicy i frazes, który ma odgadnąć, z powieści. Po odpieczętowaniu listu okazało się, że obrano tę samą powieść, tę samą stronicę i ten sam frazes, jaki w liście wstawił. Prócz tego odgadywał p. Roberth zawsze trafnie ukryte przedmioty.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły komitetowi parafialnemu w Krakowie, na restauracyę cerkwi św. Norberta, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Wiadomość** o zamienieniu Paryża na port morski, którąśmy przed kilku dniami podali w *Czasie*, była pierwotnie umieszczona w *Przeglądzie powszechnym* i jest pióra Dra Ignacego Skrochowskiego.

— **Slub** p. Henryka Waltera, radcy górniczego, z panną Maryą Aleksandrowiczówną odbył się w sobotę w kościele OO. Kapucynów. Związkowi pobłogosławił X. Tury, poczem podejmował u siebie prof. Bobrzyński, jako najbliższy krewny panny młodej, grono weselne.

— **Wyścigi**, które się wczoraj odbyły w Wiedniu, cieszyły się, pomimo bardzo zimnego i ostrego wiatru, licznym udziałem publiczności. Zwyciężyły: klacz Soellingera „Tessa;“ Rothschilda „Zsupan,“ który okazał wielkie do wyścigów uzdolnienie; pułkownika Anthony „Zomancz;“ hr. Szlavaya „Guischy,“ którego zwycięstwo wielkie sprawiło zdumienie; dalej „Heidelbar i Cast of“ Maurycego Esterhazego i „Red hat“ Pawła Esterhazego. Na wyścigach z przeszkodami padł „Tenisball“ z jokeyem Fletcherem, który lekko został zraniony.

— **Fryderyk hr. Orsini Rosenberg**, baron na Lerchenau, c. k. podkomorzy i emerytowany major, ochmistrz krajowy Karyntyi, ojciec c. k. podkomorzego i podpułkownika korpusu sztabu jeneralnego hr. Feliksa Orsini-Rosenberga, szefa sztabu 11 korpusu, zakończył życie d. 13 b. m. w Celowcu, licząc lat 83. Onegdaj odbyło się złożenie zwłok zmarłego w grobowcu familijnym w St. Philippen pod Sonegg, w Karyntyi.

— **Londyn** 13 kwietnia. Za uprzejmem pośrednictwem *Czasu* pozwalam sobie stawić publiczności galicyjskiej dwa zapytania, czynione mi tu przez Anglików, na które jednakże sam odpowiedzieć nie potrafię: 1) Coby w Galicyi znaleźli turyści angielscy? 2) Coby tam znalazł myśliwiec, lub w ogóle „sportsman“ angielski? Sądzę, że pod obydwoma względami jest to ciekawość, z którejby Galicya mogła i powinna korzystać. Turyści angielscy poznali wszystkie kraje europejskie, z wyjątkiem Rosyi, do której nic ich nie wabi, od której wiele ich względów odstręcza — i z wyjątkiem Galicyi, o której nic nie wiedzą. „Sportsmeni“ angielscy nie wiedzą dokąd się obrócić po zwierzynę i ptactwo — u siebie już ich

prawie nie mają, szukają ich więc z wielkim kosztem i zmudą aż w Kanadzie, w południowej Afryce i w Australii. Tak pierwszych, jak drugich, możnaby łatwo skierować do Galicyi, z wielkim i wielostronnym dla kraju pożytkiem. Ale należałoby im wprzód dostarczyć właściwych informacyj. Gdybym wiedział, czy lub że istnieje jakiś „Przewodnik“ po Galicyi, zredagowany wyczerpująco, postarałbym się o niego i co najważniejsze z niego rzeczy podał do odpowiednich pism angielskich. Mówiono mi atoli, że nic podobnego nie istnieje — udaję się przeto tą drogą otwarcie do ludzi dobrej woli i zapraszam do skomunikowania się ze mną. Chodzi poprostu o zwięzłe i dokładne informacye w obydwóch powyższych kwestyach. Uprzedzam atoli także, by nikt korespondencyi nie raczył rozpoczynać, kto ma wadę nieodpowiadania na listy, wadę fatalną sprawom najlepszym, a strasznie w Polsce grasującą. Powtóre: uprzedzam, że w pierwszem przynajmniej stadyum nie wypada nam tu wcale i nie zamierzamy porozumiewać się z jakiegobądź rodzaju ajencyami.

E. Naganowski,
polski sekr. Tow. lit. Przyjaciół Polski.

— **O życiu.** Hr. L. Tołstoj, słynny romansopisarz rosyjski, na jednem z ostatnich posiedzeń psychologów w Moskwie, zabrał głos w kwestyi określenia życia. Według referatu *Rus. Wied.* hr. Tołstoj twierdził, że człowiek, jak każde zresztą stworzenie, szuka, gdzie mu lepiej. Otóż dla utworzenia sobie pojęcia o życiu, zdaniem hr. Tołstoja, należy najprzód poznać: jak i na czem zależy to „lepiej.“ W miarę tego, jak człowiek się starzeje, myśl o końcu życia coraz jaśniej zarysowuje się w jego umyśle i poczucie swej małości zatruwa mu chwile. Szuka wtedy rozrywek, ale w ten sposób celu nie osięga. Jedyny środek, to — „zaparcie się życia.“ Powieściopisarz rosyjski wyrazy te tak pojmuje: przejście do życia egoistycznego, od związku z własną osobą, do życia altruistycznego, do pracy dla dobra innych — jest właśnie dopiero życiem. Tylko chory człowiek widzi i boi się śmierci; zdrowy, innemi słowy, żyjący rozumnie, nie pojmuje śmierci, nie myśli o niej. Kochać bliźnich — to życie. Ale to nie znaczy wcale kochać żonę tylko, dzieci, znajomych, a nawet współrodaków. To mogą być tylko wyższe stopnie egoizmu. Miłość bliźnich powinna obejmować wszystkich ludzi. Wtedy dopiero „zapieramy się siebie samych,“ wtedy dopiero jesteśmy szczęśliwi, nie myślimy o cierpieniach, ani o śmierci; wtedy odczuwamy się w świecie, pewną cząstką wprawdzie, ale cząstką ogromnej całości. Kilka panien zamieszkałych w Tyflisie zwróciło się do hr. Tołstoja z zapytaniem, jakiej mogłyby i powinnyby oddawać się pracy? Tołstoj w kilku słowach sformułował radę. Trzeba — powiada on — starać się potrzebować jaknajmniej obcych usług dla siebie, a innym, potrzebującym, okazywać ich jaknajwięcej. W danym razie radzi im przeglądać książki ludowe, przepełnione, jak wiadomo, niedorzecznościami, poprawiać je i poprawione przesyłać wydawcy.

— **Przyszły stan pogody.** Podział czynników powietrza przepowiada jeszcze chłodne dnie.

Zguba. Zgubiona w krypcie kościoła XX. Pijarów portmonetka z pieniądzmi, po udowodnieniu może być odebraną w administracyi *Czasu*.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 19go: Pierwszy występ kwartetu sławnych śpiewaków szwedzkich, tak zwanych: „Trubadurów północy.“ (PP. F. Erikson, C. Fröholm, tenorzyści; C. Smith, E. Schill, barytoniści; N. Löwenmark i G. Kindlundh, basiści. Program szczegółowy w afiszach. Oprócz tego odegrane będą: *Dwie blizny*, komedya w 1 akcie, hr. Fredry, z p. Hoffmannową i p. Lubiczem w głównych rolach, i *Mąż pieszczony*, komedya w 1 akcie, z francuskiego, z p. Sułkowską i p. Janowskim w głównych rolach.

We środę 20go: Drugi występ kwartetu sławnych śpiewaków szwedzkich t. zw. „Trubadurów północy“

Kasa od dzisiaj sprzedaje bilety na występy kwartetu szwedzkiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 16 i 17 kwietnia dość pogodnie; term. d. 16go od —0·9 doszedł do +4·5 C., dnia 17go od —2·0 do +7·4 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 749·4 millim., term. 2·2 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 19go kwietnia: śś. Jerzego b. i Antonii p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W oddzielnej odbitce z lwowskiego *Przeglądu politycznego* wyszły odczyty publiczne hr. St. Tarnowskiego o Henryku Rzewuskim (8⁰ 97 str. nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie).

Nowej Biblioteki uniwersalnej arcydzieł literatury europejskiej (nakład Żupańskiego i Heumanna w Krakowie) opuścił prasę zeszyt 4 za miesiąc kwiecień i zawiera w dalszym ciągu: Szajnochy, Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka; Bodzantowicza „Zawsze oni;“ Dantego „Boska komedya.“

Pan Władysław Gumplowicz, syn profesora uniwersytetu w Gracu Dra Ludwika Gumplowicza, wydał w Wiedniu w księgarni Karola Konegena wybór poezyj Adama Asnyka w tłumaczeniu niemieckiem (*Adam Asnyk's ausgewählte Gedichte*, 8o 168 str.). Zamieszczone tutaj są pieśni ludowe, album pieśni, kwiaty, nowe album pieśni, mozajka. Tłumaczenie płynne i gładkie znamionuje, że tłumacz obeznany dokładnie ze zwrotami i właściwościami języka polskiego, oddał je wiernie na język niemiecki.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt 88 i zawiera artykuły od Platkow do Płoszczyna. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następne: Pleszew, Płock, Płocki powiat, Płońsk.

Ludwik Rodliński wydał w Warszawie rozprawę p. t.: „Wyrazy obce w Sonetach krymskich Mickiewicza“ opracowane etymologicznie (8 vo 29 str.). Jest to urywek z niewydanej jeszcze pracy p. t.: „Słownik etymologiczny języka polskiego“ część I, wyrazy obce.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Galicyjski Bank hipoteczny.

Pod przewodnictwem JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i w obecności komisarza rządowego, radcy dworu Hailiga, odbyło się dzisiaj XIX walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. Banku hipotecznego. — Dr J. Kolischer odczytał obszerny wyciąg z protokołów Banku, tudzież zamknięcie rachunków za rok 1886, poczem Dr J. Czajkowski odczytał bardzo wyczerpujące sprawozdanie z czynności Rady nadzorczej, które streścimy w następnym numerze. Dzisiaj zaznaczamy tylko, że Rada nadzorcza, w sprawozdaniu swojem poświęciła gorące wspomnienie zmarłemu w roku zeszłym wiceprezydentowi Drowi Marcelemu Madejskiemu, tudzież prezydentowi Włodzimierzowi hr. Borkowskiemu, w miejsce których zostali powołani pp.: Dr Jan Czajkowski i JE. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki.

Czysty zysk w roku zeszłym wynosił 386,357 złr. (centy opuszczamy). — Zgodnie z wnioskami Rady nadzorczej podzieliło zgromadzenie powyższą kwotę w następujący sposób: 5 prc. dla akcyonaryuszów od kapitału akcyjnego, co czyni od kapitału trzechmilionowego, kwotę 150,000 złr.

Kwota ta została już wypłaconą akcyonaryuszom dnia 2 stycznia b. r. jako dywidenda. Pozostałą z czystego zysku kwotę 236,357 zł. rozdzieliło zgromadzenie w taki sposób: Na wzmocnienie funduszu rezerwowego 10 prc., t. j. kwotę 23,418 złr. Dla członków rady nadzorczej 8 prc., czyli 18,735 zł. Dla dyrektorów 4 prc., t. j. 9,367 zł. i dla urzędników 4 prc., czyli kwotę 9,367 zł. Razem 60,888 zł., które strąciwszy od sumy powyższej, zostaje zwyżka 173,299 zł., a z dołączeniem z pozostałej z r. 1885 zwyżki zysku 2,169 zł., zostaje suma 175,468 zł. do podziału, jako superdywidenda po 11 zł. od akcyi. Suma ta zostanie wypłaconą akcyonaryuszom od 1 lipca r. b.

Do rady nadzorczej zostali wybrani pp.: JE. W. hr. Siemieński Lewicki, Samuel Horowitz i Tomasz hr. Stadnicki. *Gazeta Lwowska.*

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allg. Ztg stwierdza, że niby 1 kwietnia przedłożony Carowi raport Pobiedonoscewa o położeniu grecko-prawosławnego Kościoła w Austro-Węgrzech, już przed pięciu miesiącami ukazał się był w *Praw. Wiest.*, również jak w zagranicznych dziennikach.

Hr. Münster konferował z ministrem Flourensem i ma na żądanie ks. Bismarka udać się do Berlina, aby z kanclerzem konferować.— W liście petersburgskim do *Norda*, piszą, że sprawa bułgarska wprawdzie nieprędko załatwioną zostanie, lecz że na razie przybrała charakter wyłącznie lokalny.

Minister Flourens, witając kongres astronomów, zwrócił się do rosyjskiego astronoma Struwé oświadczając, iż jest on wysoce Francyi sympatycznym.

Zajścia w Bułgaryi.

Przedmiot nieporozumień między Serbią a Bułgaryą, który i do wybuchu ostatniej wojny między niemi w części się przyczynił, sprawa Bregowy, załatwioną ostatecznie została. Konwencya regulująca sprawę spornej granicy nad Timokiem podpisaną została dnia 16 b. m. w Zofii przez bułgarskiego ministra spraw zagranicznych Naczewicza i posła serbskiego Danicza.

Donoszą o tem depesze, nie podając treści konwencyi; zdaje się jednak, że Bułgarowie, w słusznem uznaniu potrzeby dobrych stosunków między Serbią a Bułgaryą, odstąpili Serbii tego kawałka terytoryum, które Bułgaryi przez zmianę koryta Timoka przypadkowo przyrosło.

Telegramy.

Wiedeń 18 kwietnia. ○ Według otrzymanej ze Zofii instrukcyi, zamierza Dr Stoiłow dłuższy czas jeszcze w Wiedniu pozostać. We środę zaproszony był na obiad do ambasadora angielskiego sir Pageta wraz z berlińskim i wiedeńskim korespondentem *Timesa*. Po upływie pół dnia odpowiedział, że nie może przybyć, gdyż ma już wieczór zajęty; lecz nie powiedział czem i gdzie? Otóż dowiaduję się, że tegoż dnia i nocy Dr Stoiłow odbył *incognito* podróż, z której po 48 godzinach powrócił. Gdy zaś równocześnie donoszono, że ks. Aleksander Battenberg udaje się do Neapolu, powstało ztąd w tutejszych kołach politycznych domniemanie, że Dr Stoiłow jeździł na spotkanie księcia gdzieś po drodze. Domniemania tego nie podaję jako faktu gwarantowanego, lecz okoliczność ta, że koła polityczne skłonne są do takich przypuszczeń, okazuje, że po za wszystkiem co się jawnie dzieje, przecież z ewentualną restauracyą księcia jeszcze liczyć się należy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18 kwietnia. Na cześć imienia Arcyksięcia Rudolfa, zatknął w nocy z soboty na niedzielę 17-letni uczeń fabrykacyi fortepianów, Rudolf Richter, czarno-żółtą chorągiew na szczycie wieży kościoła św. Szczepana. Richter wyszedł na wieżę, podobnie jak Pircher, po konduktorze gromochronnym, powrócił zaś przez wnętrze wieży po umocowanych tam drabinach. Na placu przed kościołem św. Szczepana stało przez cały dzień wczorajszy mnóstwo ciekawych. Skoro Richter zeszedł z wieży, zaprowadzono go do policyi, a po krótkiem przesłuchaniu puszczono go na wolność.

Wiedeń 18 kwietnia. *Sonn- u. Montags Ztg* pisze: Także i wczorajsze wspólne posiedzenie deputacyj w sprawie kwot nie przyniosło rezultatu. Jakkolwiek rokowania nie zostały jeszcze stanowczo zerwane, to przecież jest prawdopodobnem, że porozumienie nie będzie też osiągnięte także i na ostatniej wspólnej konferencyi, wyznaczonej na wtorek, i że decyzya pozostawioną będzie koronie.

O godz. 5 popołudniu odbył się w hotelu „Imperial“, obiad galowy członków deputacyi.

Wiedeń 18 kwietnia. Do *Montagsrevue* donoszą z Pesztu w związku z kwestyą dymisyi ministra wojny Bylandta, która ma być rozstrzygniętą [illegible] Bylandt pozostanie [illegible] sadzie drugiego jeneraładjutanta Cesarza.

Telegramy biura koresp.

Praga 18 kwietnia. W klubie czeskim miał Rieger wczoraj mowę, wymierzoną przeciw wiecowi partyi młodo-czeskiej. Mowca wykazywał, że deputowani czescy muszą wytrwać na obranej drodze i popierać obecny system rządowy, dopóki jest nadzieja uzyskania czegoś na korzyść ludu czeskiego. Niedostatków finansowych nie można liczyć na karb winy rządu. Klub uchwalił wyrazić deputowanym do Rady państwa zupełne zaufanie.

Peszt 18 kwietnia. *Ungarpost* donosi: Podkomisya węgierska składała dzisiaj po południu sprawozdanie węgierskiej deputacyi w sprawie kwot o wczorajszem wspólnem posiedzeniu obu podkomisyj. Ostateczne propozycye deputacyi węgierskiej przedłożone będą na wspólnem posiedzeniu obu podkomisyj, które się odbędzie we wtorek przed południem. We środę nastąpi zupełne porozumienie lub zerwanie rokowań.

Berlin 18 kwietnia. Ks. Bismark powrócił tu wczoraj wieczór.

Monachium 18 kwietnia. Minister sprawiedliwości Faeustle umarł w drodze do Monachium skutkiem apopleksyi.

Paryż 18 kwietnia Deroulede podał się do dymisyi, jako prezes ligi patryotycznej.

Madryt 18 kwietnia. Na schodach gmachu ministerstwa robót publicznych znaleziono w sobotę nabój eksplodujący z zapalonym knotem, który zgaszono w sam czas. Nie wiadomo dotąd, kto nabój ów podłożył.

Ajaccio 18 kwietnia. Parowiec angielski, wiozący 150 osób, rozbił się zeszłej nocy w pobliżu Bonifacio.

San Francisco 18 kwietnia. Parowiec hamburski „Rajatea“, który odpłynął ztąd do Tahiti, spalił się w drodze, a podróżni i załoga jego, z wyjątkiem jednej osoby, która w drodze umarła, zostali tu przywiezieni.

Waszyngton 18 kwietnia. Aleksander Lawton, z miasta Georgii, zamianowany został posłem w Wiedniu.

Kursa. Wiedeń 18 kwietnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·60. — Renta austr. srebrna opod. 82·40. — Renta 4% złota austr. 113·10. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·65. — Akcye Banku Austr. Węg. 876·—. Akcye kredytowe 284·—. — Londyn 126·75 — Napoleony 10·03—. — Dukaty 5·96. Marki 62·25—. — 5% Renta węg. papier. 88·60. 4% Renta węg. złota 102·—. — Losy prem. węg. 120·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 241·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 229·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 206·—. — Akcye kolei południowej 82·80. — Ruble 111·75. — Srebro —.—.

Usposobienie giełdy: — .

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobowy mieszany pospiesz.
Lwów odjazd 4·10 rano 4·50 pop. 10·44 w nocy
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·07 rano 6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·40 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia osobowy pospiesz. kuryer. osobowy
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·45 rano 9·30 w nocy 2·35 pop. (tylko do Przerowa).
Kraków przyjazd 9·50 wiecz. 8·48 wie. 7·25 rano. 7·01 rano (tylko z Oświecima).

Z Wiedni osobowy osobowy
Wiedeń odjazd 7·30 wiecz. 6 rano (tylko z Lundenburga).
Kraków przyjazd 9·46 rano 4·57 popoł.

Z Prus: o godz. 4·57 popoł. osob.; o godz. 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy; o godzinie 4·57 popoł. osobowy i o godz. 8·48 wiecz. pospiesz.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobowy pospiesz. mieszany
Kraków odjazd 10·46 rano 9·26 wiecz. 10·57 wieczór
Lwów przyjazd 9·27 wie. 5·50 rano 11·35 rano

Do Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Lwów przyjazd 7·30 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł. / Wieliczka przyjazd 11·55 [illegible]

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano 1 p. — pospieszny 6·55 rano — osobowy 9·25 rano i 6·25 wiecz. (także do Warszawy) — kuryer 9·35 w nocy.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 50	112 50
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 93	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 12
Imperyał ważny	10 32	10 42
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
5% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% „	94 —	95 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ 40 let.	98 75	100 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102
6% „ „ „ włość. we Lwowie	47 50	50 —
5% „ „ „ „	46 -	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr	206 50	208 -
„ Lwowsko-Czerniow. . . . po 200 złr	226 —	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr	281 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	27 25	28 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ węgier. „ „	8 85	9 50
Wiedeń 16 kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 35	81 50
4⅕% „ srebrna	82 15	82 35
4% „ złota	113 —	113 20
4% „ węgierska złota	102 -	102 15
5% „ „ papier.	88 35	88 50
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 2	130 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	165 50	165 75
„ „ 1864 „ 50 „	164 25	165 -
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 75	105 25
Węgierskie „ „	104 50	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 —	152 -
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 80	116 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	106 75	107 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	245 50	246 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 „	284 30	284 60
„ Bank węgierski . 200 „	288 25	288 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	172 —	174 -
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	561 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	875 —	877 —
Unionbank . . . 200	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny . . . 140	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein . . . 100	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume . . . 200 „	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 210	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis 200	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol . . . 200	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn . 1050	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa . . 200	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika . 210	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg . . 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. . . . 200	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B. 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I . . 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb. Gesell. . 200	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) . 200	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) . 200	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . 200	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost . . . 200	[illegible]	[illegible]
„ Westb. 200	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk.	[illegible]	[illegible]
4½% Boden Credit allg. złote	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ papier	[illegible]	[illegible]
3% prem. Bod. Cred. allg.	[illegible]	[illegible]
6% Zakł. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne „ „	[illegible]	[illegible]
6% Zakła. kredyt. krak.	[illegible]	[illegible]
5½% „ „ „ srebr.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ nowe	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ nowe	[illegible]	[illegible]
4½% „ Banku krajo	[illegible]	[illegible]
6% „ Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]

[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . złr. 100	178 50	179 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 15 kwietnia.

[illegible]

Warszawa 16 kwietnia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Stelmach 31 lat liczący — biegły w swojem rzemiośle — poszukuje posady. Adres: **Marcin Sliwa w Brzyskach, p. Kołaczyce.** (936 1-2)

W Krynicy blisko zdrojowisk jest do sprzedania z wolnej ręki **dom z ogródkiem** o 4ch pokojach z kuchnią i całem urządzeniem.— Wiadomość w Krakowie, ulica Szlak Nr. 23. [934-1-3]

Majątek

ziemski, obejmujący 200 morgów gruntu ornego i łąk, 67 morg. lasu, $4^1/_2$ mili od Krakowa, a $^3/_4$ mili od stacyi kolei Transwersalnej, z dobremi murowanemi budynkami i inwentarzem, w pięknem położeniu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. **S. M.** poste restante **Skrzydlna.** (938-1-2)

Zakład leczenia zimną wodą

St. Radegund

w Styryi, dwie godziny od kolejowej stacyi Graz.

Wspaniałe położenie w górach wpośród obszernych lasów świerkowych. Łagodny wzmacniający klimat. Wyborna woda do picia. Wygodne mieszkania w 22 domach i willach. Przystępne ceny. Roczna frekwencya 1000 gości. Gimnastyka i masowanie.

Pora leczenia trwa od 15 marca do połowy listopada.

Bliższa wiadomość zawarta w prospekcie, który na żądanie (bezpłatnie) przesłanym zostanie. (957)

Dr. Gustaw Novy, kierownik zakładu.
Dr Gustaw Ruprich, lekarz asystent.

Nasienie buraków pastewnych

wysyła za zaliczką

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice:

Wroxton golden globe, nowy i bardzo wydatny gatunek, po 45 centów za kilo.

Czerwone olbrzymie po 40 centów za kilo. (603 14-)

Poniżej 5 kilo nic się nie wysyła.

Zamówienia od 50 kilo zwyż, o 5 ct. na kilo taniej.

Patent [850 39-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

i magle do bielizny

poleca **Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.**

Katalogi darmo i opłatnie.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prowdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdej butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

(186-36)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw słuzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie mezkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (627-345)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. d. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta p. *Wlinsi i Sp.* na ulicy de Seine Nr. 31.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. p. *Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego, W. Redyka* i *Siedleckiego*; w Lwowie u p. p. *Mikolascha* i *Wiewiórskiego, Sklepińskiego* i *Beisera.* (843-17-13)

JUŻ WYSZŁA

Pamiątka pogrzebu J. I. Kraszewskiego

nakładem księgarni K. Żupańskiego i Heumanna w Krakowie. **Cena 65 ct.** [987-2-4]

We wszystkich księgarniach jest do nabycia

Pół wieku pracy

Rys życia J. I. Kraszewskiego

przez *Sabowskiego* i *Nowoleckiego.* [985-2-2]

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wyszedł

Marsz żałobny poświęcony cieniom ś. p. **J. I. Kraszewskiego** przez *Adama Wrońskiego.* Cena 50 cent. [986-2-3]

Skład fortepianów i pianin

Bronisławy Gabryelskiej

został przeniesiony z Placu Szczepańskiego do Rynku, Krzysztofory, II. piętro. [929-4-10]

Wszech nauk lekarskich

Dr. Witold Kaczkowski

osiadł (933-2-5)

w Tarnowie.

Do Swiet. urzędów budownictw, Panów architektów, inżynierów, budowniczych i budujących.

Niniejszem oświadczamy, iż oddaliśmy P. **Mich. Zieleniewskiemu,** inżynierowi, w Krakowie przy ulicy św. Marka Nr. 31, nasze **jeneralne zastępstwo** — a prócz niego nie upoważniliśmy nikogo do przyjmowania dla nas zamówień. (979-2-3)

Z wysokim szacunkiem

pierwsza c. k. uprzyw. Floridsdorfska fabryka rur steingutowych, szamotowych i posadzek mozaikowych

Lederer & Nessényi *w Wiedniu.*

Pierwsza mléczarnia

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie, a zostająca pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego, otrzymuje z dóbr Grodkowice, p. Niepołomice, codziennie nabiał o godzinie 6 rano w celu częściowej sprzedaży po cenach następujących: litr śmietanki słodkiej 25 ct., litr mléka niezbieranego 7 ct., litr mléka zbieranego 4 ct., litr mléka kwaśnego kłóconego dla chorych 8 ct.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament, o którego bliższych warunkach udziela wiadomości **handel p. T. Góreckiego w Rynku głównym w Krakowie.** 610-8-)

Zgłoszenia na stałą dostawę nabiału dla zakładów publicznych, restauracyj, kawiarń itd., adresuje się wprost do Zarządu dóbr Grodkowice.

Poszukuje się kupna

domu w bliskości miasta, w cenie od 10 do 20 tysięcy złr. Oferty pod lit. **M. B. S. 20.** poste restante **Kraków.** (931-2-3)

Engler & Klein

fabryka bicyklów i tricyklów

angiel. systemów szczególności welocypedów dla dzieci **w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 41.**

Illustrowane cenniki na porę 1887 r. darmo i opłatnie. (829-8-36)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (681-214-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie

otrzymał na sezon obecny

Wielki Wybór Nowości

i poleca:

MATERYE NA SUKNIE DAMSKIE,

GOTOWE OKRYCIA, żakiety, staniki trykotowe, kostiumy;

wszelkie inne towary bławatne.

ZAMOWIENIA na konfekcyę wykonywuje Magazyn spiesznie i dokładnie.

CENY UMIARKOWANE.

Próbki na żądanie franko, (756 4 6)

---

50 lat powodzenia — 41 Medali

MASTYKS czyli **KIT P. LHOMME-LEFORT**

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. ***Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.*** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu : **40, rue des Solitaires, PARIS.**

We *Lwowie* dostać można w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w *Krakowie* w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (823-3-)

Już nadeszły nowości

na porę wiosenną, stroje damskie i materye na suknie i na okrycia, do składu (937-1 5)

J. Bandeta w Krakowie, ul. Grodzka 8.

Najnowszy wynalazek

chwytacze iskier do kominów lokomobil, fabryk parowych i fabryk

Korzyści:

największe bezpieczeństwo przeciw wylatywaniu zapalonych iskier,

ŻADEN PRZECIĄG,

łatwe przymocowanie na kominie,

NADZWYCZAJ TANIE CENY.

Skład fabryczny machin p. f. **E. Munk** w Wiedniu, **III., Reisnerstrasse Nr. 31/36.**

Prospekta darmo i opłatnie. (983 1-3)

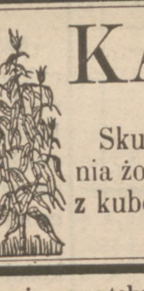

KAPSUŁKI MATICO

PP. GRIMAULT i Ko Aptekarzy w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. [567-5-9]

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (784 20-92) **L. SPEISER,** dyrektor.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZ C W

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to:

KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau. [283-12-]

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne, na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. — **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bez płatnie. — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** [399-19 30]

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *8, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii Wód Vichy“

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [773 3 22]

Młoda Polka

posiadająca doskonale język niemiecki — poszukuje miejsca jako bona lub towarzyszka do wyjazdu przez **biuro Ludwiki Leśniowskiej w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 6.** [930-2-3]

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Maryi Wysockiej

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek oraz bon różnej narodowości. [659-2-]

Willa w Czarnej wsi

składająca się z salonu, dwóch pokoi i kuchni na piętrze oraz dwóch salonów, dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni na parterze — ozdobnie urządzona, z zabudowaniami gospodarskiemi oraz kompletnie urządzonym ogrodem wraz z przyrządami ogrodniczemi, do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Wiadomość w **Biurze ogłoszeń** przy ulicy Wiślnej Nr. 7. (894 3 3)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek Nr. 2, — *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

Ołówki do uwydatnienia brwi, czarne i ciemne, po 60 cent.

Pomadka różana do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Violin usuwa pocenie się rąk i pach, oraz nieprzyjemny odór potu. Flakon 50 ct. (90-5-)

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia. — Flakon 50 ct.

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie

zakład mundurowy „ZUR KRIEGSMEDAILLE:“

Moritz Tiller & Co. c. k. nadworni dostawcy,

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (638-14-20)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CHles FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ [622-43-]

POMPY

wszelkiego rodzaju na cele domowe i publiczne, do gospodarstwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Wedle sposobu Bower-Barff. patent. sposobu inoksydowania,

inoksydowane pompy

są ochronione przed rdzą.

WAGI

najnowszych poprawnych konstrukcyj.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe z przebiegającemi ciężarkami, drewniane i żelazne, na cele handl., ruchu, fabryczne, gospodarcze i inne przemysł. Wagi osobowe, wagi do użytku domowego, wagi na bydło.

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i machin.

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien, I. Wallfischgasse 14.** Katalogi darmo i opłatnie.

Do nabycia we wszystkich znacznych handlach machin, towarów żelaznych itd., handlach technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstwach studzien i t. p. Należy żądać wyraźnie Garvensa inoksydowanych pomp, wzgl. Garvensa wag. (944-2-12

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, **jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób** *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*; używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (565 6)

Pierwsze austryackie

TOWARZYSTWO FABRYCZNE

wyrabiaj. drzwi, okna i posadzki

w WIEDNIU, IV., Heumühlgasse Nr. 13, założone w roku 1817

pod kierunkiem **M. MARKERTA,**

poleca swoje **wielkie składy towarów t. j. gotowych drzwi i okien włącznie z okuciami,** tudzież **miękkich posadzek okrętowych** oraz **dębowych amerykańskich posadzek fryzowych i parkietowych.**

Z powodu swych wielkich składów **suchego materyału drzewnego** tudzież swych zapasów gotowych towarów, może fabryka każde zapotrzebowanie tych artykułów w najkrótszym czasie wykonać. Fabryka także przyjmuje wykonanie **portalów, urządzeń** dla **koszar, szpitali, szkół, biur** i t. d. Oprócz tego wszelkie jakiekolwiek **roboty drewniane** wykonane maszynami wedle przedłożonych rysunków i modeli, z wyjątkiem mebli do mieszkań. (49 10-1)